

DOI: 10.31648/pw.10863

MICHAŁ ŁYSZCZARZ

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-9200-3123>

University of Warmia and Mazury in Olsztyn

## **DOŚWIADCZENIA OSOBISTE ORAZ PERSPEKTYWA ŻYCIA PODCZAS OKUPACJI W RELACJACH BIOGRAFICZNYCH POLSKICH TATARÓW Z LAT 1939-1945. WYBRANE ZAGADNIENIA**

**Personal experiences and the perspective of life during the occupation  
in biographical accounts of Polish Tatars from 1939-1945.  
Selected Issues**

**ABSTRACT:** The paper analyses memories of life experiences from the time of World War II, present in the social consciousness of Polish Tatars. The memories of representatives of this small ethnic group have been preserved through personal documents (including diaries and memoirs), which have been made public and published in print. The content analysis included a collection of sources consisting of 13 items. The following issues have been discussed in detail: 1) assessment of the German occupation and the attitude of the Tatars towards the Nazis; 2) the Tatar experiences of exile and Soviet captivity; 3) the reactions of the Tatars to the outbreak of the Soviet-German war in 1941; 4) two visions of the future after the end of the war – repatriation to the Western Territories of Poland or emigration to Great Britain.

**KEYWORDS:** Polish Tatars, World War II, Eastern Borderlands of Poland, personal documents, biographical method, diaries, memoirs

### **Wprowadzenie i nota metodologiczna**

Lata 1939-1945 to bez wątpienia jeden z najgorszych, o ile nie najgorszy, okres w dziejach Polski. Ofiary II wojny światowej były w każdej rodzinie i wśród przedstawicieli wszystkich narodów zamieszkujących Rzeczpospolitą. Sytuacja polskich Tatarów również nie należała do łatwych, choć nie można jej porównywać z losem Żydów czy Romów, którzy podlegali, realizowanej przez Niemców, planowej eksterminacji. Dla nielicznej mniejszości wyznawców islamu lata okupacji nazistowskiej i komunistycznej oznaczały jednak poważne straty ludzkie. Dotkliwie, ponieważ śmierć poniosło wówczas wielu przedstawicieli inteligencji tatarskiej, m.in. Leon Kryczyński – redaktor naczelny „Rocznika Tatarskiego”, jego brat

Olgięrd, który pełnił funkcję prezesa Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów w RP, ich daleki krewny Stanisław – poeta i autor pierwszego monograficznego ujęcia tej wspólnoty, Ali Woronowicz – warszawski imam i naczelny mułła w Wojsku Polskim, czy też wybitni wojskowi i działacze polityczni, zasłużeni podczas wojny polsko-bolszewickiej 1919-1921 – bracia Aleksander i Konstanty Achmatowiczowie (Miśkiewicz 2017, 15 i n.). Ponadto w czasie okupacji zniszczeniu uległo wiele zabytkowych meczetów na Kresach Wschodnich (Drozd | Dziekan | Majda 1999, 26-29), utracono zbiory Archiwum Tatarskiego i Muzeum Tatarskiego w Wilnie (Miśkiewicz 1990, 110-111) oraz znaczną część prywatnych pamiątek i dokumentów, w tym wiele materialnych zabytków rękopiśmiennictwa religijnego (Łyszczarz 2016, 87-119). Konsekwencją tych dalekosiężnych procesów było znaczące osłabienie elit przywódczych, ograniczenie pola aktywności społecznej i religijnej w latach powojennych i postępujący zanik tożsamości i własnej odrębności etnicznej. Na tym pesymistycznym tle niewątpliwie wyróżnia się fakt dużej aktywności pamiętnikarskiej polskich Tatarów. Powodem takiego stanu rzeczy była nie tylko chęć uporządkowania życia przed śmiercią, rozliczenia własnych dokonań, przestrogi dla potomnych czy też pozostawienia pamiątki dla najbliższej rodziny. Wydaje się bowiem, że istotną motywacją do utrwalenia pamięci mogła być również chęć podtrzymywania słabnącej więzi etnicznej i zobowiązanie wspólnoty tatarskiej do dalszego trwania.

Artykuł powstał na podstawie analizy treści dokumentów osobistych (Guzik-Tkacz | Siegień-Matyjewicz 2012, 76-77), przeprowadzonej z wykorzystaniem założeń metody biograficznej jako techniki badań jakościowych (Leoński 1993, 25-32; Włodarek | Ziółkowski 1990, 3-9) oraz teoretycznych ustaleń pionierskiego, w odniesieniu do badanej problematyki II wojny światowej, projektu „Biografia a tożsamość narodowa”, realizowanego pod kierunkiem Z. Bokszańskiego (Dopierała | Waniek, 2016). Pamiętniki polskich Tatarów przez długi czas nie były przedmiotem pogłębionych badań. Bliższą uwagę temu zagadnieniu poświęcił w zasadzie tylko G. Czerwiński (Czerwiński 2015, 231-246; 2017, 373-402; 2023, 87-96) oraz autor niniejszego opracowania (Łyszczarz 2023a, 109-124; 2023b, 189-211; 2023c, 157-182), któremu udało się opracować szereg wątków o charakterze społecznym, etnograficznym i politycznym, obecnych we wspomnieniach polskich Tatarów z lat 1939-45, dotyczących m.in. tradycji etnicznych i stosunków wyznaniowych na Kresach Wschodnich; islamu i podejścia do religijności; relacji wewnątrz tatarskiej wspólnoty etnicznej; stosunku do polskości i przejawów patriotyzmu; służby wojskowej w przedwojennej Polsce; reakcji na wybuch II wojny światowej; złożoności doświadczeń frontowych podczas II wojny światowej i działalności konspiracyjnej.

Niniejszy artykuł stanowić ma uzupełnienie dotychczas analizowanej problematyki. Autor zamierza omówić kilka kolejnych tematów, które wyróżniły

się podczas badania materiałów źródłowych. Są to: 1) ocena okupacji niemieckiej i stosunek Tatarów do hitlerowców, 2) tatarskie doświadczenie zesłania i niewoli radzieckiej, 3) reakcje Tatarów na wybuch wojny radziecko-niemieckiej w 1941 r., 4) dwie wizje przyszłości po zakończeniu wojny.

Dane źródłowe wykorzystane w tekście pochodzą wyłącznie z długich (pamiętniki) i krótkich form wspomnieniowych, które poddano analizie ze względu na ich zakładany wpływ na kształtowanie świadomości członków wspólnoty (Cieński 2002, 13-79). Dokumenty osobiste, które stały się przedmiotem badania, zostały upublicznione i wydane drukiem, a zatem charakteryzują się znacznym stopniem dostępności. Korpus źródeł liczy 13 pozycji (wydanych drukiem) – wykazano je w bibliografii. Pewien wyjątek stanowi półprywatny pamiętnik Zulejki [\*\*\*], który wprawdzie opublikowano, ale w bardzo małym nakładzie z myślą o najbliższej rodzinie. Z tego też względu, a także z powodu wyraźnego życzenia autorki, aby nie rozpowszechniać pamiętnika bez jej zgody, źródło to zostało zanonimizowane. Większość analizowanych dokumentów osobistych – poza pamiętnikami Zulejki [\*\*\*], Z. Janowicz-Czaińskiej Drotlew oraz wspomnieniami D. Dżabagi-Skibniewskiej – jest zdigitalizowanych i zarchiwizowanych w formie otwartego dostępu cyfrowego (<http://bibliotekatatarska.pl>). Podczas przytaczania cytatów zastosowano ich zapis w oryginalnym brzmieniu.

## **1. Ocena okupacji niemieckiej i stosunek Tatarów do hitlerowców**

Każda wojna, jako skrajna forma konfliktu społecznego, niesie za sobą cierpienie, śmierć i zniszczenie. Ta z lat 1939-1945, ze względu na niespotykaną dotąd skalę i możliwości oferowane przez postęp technologiczny, w szczególny sposób wiązała się z bestialskim nieraz okrucieństwem. Tym, co wyróżniało ten konflikt, była jednak ideologiczna motywacja, która stała za działaniami niemieckiego agresora. Dla nazistów zasadniczym celem stała się nie tylko chęć zdobycia przestrzeni i wszelkich zasobów obecnych na podbitych obszarach, lecz także – a może przede wszystkim – realizacja rasistowskiej polityki narodowościowej, której założenia znalazły się już w manifestie programowym Adolfa Hitlera z 1925 r. (Hitler 2021, 327-370). We wspomnieniach polskich Tatarów dotyczących okupacji uwidacznia się spostrzeżenie, iż działania Niemców względem ludności na Kresach Wschodnich były motywowane rasizmem. Słowian – a także Tatarów – traktowano jako pozbawionych praw podludzi, którym nadano status niewolników.

Pierwsze poczynania Niemców wskazywały, że [...] nie będzie łatwo. [...] Ludność Polski, Białorusi, a także Liwy uważali za narody podbite i pozbawione wszelkich praw. Żołnierz niemiecki mógł, bez żadnych powodów, zastrzelić każdego, [...] nie ponosząc za to odpowiedzialności. Niemcy uznali się za nadludzi, a resztę mieszkańców

Europy, szczególnie Słowian, traktowali jako podludzi, rasę niższą od germańskiej. [...] Uważali się za rasę panów, a nas traktowali jak niewolników (Sobolewski 2021, 159-160).

Codziennością zarządzania terrorem na okupowanych terytoriach były łapanki. We wspomnieniach tatarskich znalazły się nie tylko opis represji hitlerowskich, lecz także interesująca wzmianka o oddolnym systemie informowania o zagrożeniu, który opracowali mieszkańcy Klecka.

Na łapanki Niemcy przeważnie udawali się ciężarowym [...] samochodem. Na pace ukrywali się żandarmi. Przeważnie samochód podstawiano pod miejsce obławy, wpychano do jakiejś bramy, aby nie było go widać od ulicy. Żandarmi natomiast czaili się za rosnącymi na poboczu ulicy drzewami. O tych przygotowaniach Niemców byliśmy dyskretnie powiadamiani. [...] Umowne znaki dawali nam m.in. a to dziadek, którego wnuk był uczniem naszej szkoły, włożył po drabinie do gołębnika i wypuścił ptaki na wolność, [...] następnie starannie sprzątał gołębnik; a to fryzjer zamknął swój zakład i z okna usunął wazonik; a to znajomy Tatar pod szkołą zaczął pompować tylne koło swojego roweru; a to cerkiewny dzwon dał potrójny sygnał itp. Takich sygnałów było wiele i często je zmieniano. [...] Gdy alarmowy sygnał do nas dotarł, zaraz opuszczaliśmy budynek szkolny i przyległe boisko. W płocie [...] uchylaliśmy deski i przedostawaliśmy się na drugą stronę ogrodzenia, gdzie znajdował się park. [...] Z parku szybko się ulatnialiśmy, każdy biegł w swoją stronę (Sobolewski 2021, 65).

Na okupowanych terytoriach wschodnich Niemcy stosowali terror, któremu towarzyszyły jednak pewne ustępstwa wobec lokalnej ludności. W polityce „kija i marchewki” pozorną nagrodą miała być zgoda władz na prowadzenie szkolnictwa powszechnego i zawodowego w języku miejscowym (w przypadku Klecka, w którym mieszkał tatarski autor wspomnień, był to język białoruski), które chroniło młodzież przed wywozem na roboty przymusowe do Niemiec. Warto jednak podkreślić, że funkcjonowanie wydziału mechanicznego ściśle podporządkowano gospodarczym potrzebom III Rzeszy i przemysłowi zbrojeniowemu.

[...] Okupant poszedł na pewne ustępstwa. Były czynne szkoły powszechne i średnie – techniczne. [...] Organizowano również rozmaite kursy dokształcające, na przykład w Nieświeżu buchalterii, a w Klecku nauczycielski itp. [...] Uczniom wydawano dowody zatrudnienia, które chroniły przed wywozem do Niemiec na przymusowe roboty. Ja wstąpiłem do Średniej Technicznej Szkoły w Klecku na wydział mechaniczny. [...] Językiem wykładowym był białoruski. [...] W szkole panował ład i porządek. Praktykę odbywaliśmy w [...] Zakładach Mechanicznych, najpierw obróbka metalu na gorąco (kowlstwo), a później metodą skrawania (ślusarstwo) (Sobolewski 2021, 163-164).

Świadomość ogromu hitlerowskich zbrodni, a zwłaszcza traumatyczne osobiste doświadczenia, spowodowały, że w pamiętnikach Tatarów obecny jest motyw

zemsty na Niemcach. Sobolewski jako żołnierz przymusowo wcielony do Armii Czerwonej opisuje te odczucia z własnej perspektywy:

W naszym plutonie nie było takiego żołnierza, któremu Niemcy nie wyrządziliby krzywdy. A gdyby nawet taki się znalazł, to też miałby swoje porachunki za spalone wsie i miasta, za lata wojennej tułaczki, za stracone lata życia, za wszy, co gryzły w okopach, za wycierpiany głód, za niedokończoną naukę w szkole, tęsknotę za domem rodzinnym, za wszystko, co niosła ze sobą wojna (Sobolewski 2014, 46).

W analizowanych dokumentach osobistych znalazła się również ciekawa anegdota – być może fabularyzowana – dotycząca rzekomego spotkania polskiego Tatara z żołnierzem niemieckim. Znajomość ta była nieoczywista, ponieważ autor wspomnień opisał sylwetkę człowieka, który wymyka się stereotypowemu wizerunkowi butnego członka Wehrmachtu. Niemieckiego żołnierza pod koniec wojny dopadły bowiem wyrzuty sumienia. Stało się tak, ponieważ sam mógł odczuć skutki działań wojennych, kiedy stracił swoich bliskich. Postać niejakiego Paula jest niezwykła, gdyż niemiecki żołnierz poprosił, a nie żądał samogonu, przywitał się po polsku, a nie po niemiecku, zaproponował Tatarowi rozmowę jak równy z równym, a następnie kontynuował znajomość, zdradzając ważne informacje wojskowe oraz dostarczając paliwo i broń. Z perspektywy niemieckiej postępowanie żołnierza było nie tylko zdradą przysięgi wierności wobec swojego państwa i armii, lecz także wyrzeczeniem się założeń rasistowskiej ideologii III Rzeszy. Opisany przypadek, choć oczywiście nie rozgrzesza zbrodni hitlerowskich, to pozwala w innym świetle spojrzeć na postępowanie jednostki w przededniu klęski nazizmu.

Nastąpiła wiosna 1944 roku. Front wojny zbliżał się [...] dużymi krokami. [...] Pewnego dnia [...] wszedł żołnierz niemiecki i poprosił o samogon. Był już człowiekiem niemłodym. Widziałem w jego oczach ogromny smutek – rozpacz. Podałem butelkę samogonu, a on poprosił o dwie szklanki, chciał bym z nim wypić. Nalał [...] i powiedział czystą polszczyzną: „Na zdrowie”. [...] – Widzisz, młody przyjacielu, piję, bo chcę zabić swój niewymowny ból [...], pewnie tak będzie aż do śmierci [...]. Żołnierz zaczął płakać. [...] Miałem [...] satysfakcję, oto zobaczyłem [...] Niemca, bez pychy, bez buty narodu wyższej rasy. [...] – Mnie możesz się nie obawiać, jestem niegroźny. [...] Jestem samotny na tym świecie. Wojna zabrała moich bliskich. Najstarszą córkę [...] zmobilizowano do wojska. Była [...] w Korpusie Afrika i tam zaginęła. [...] Jeden z synów zginął pod Kurskiem, a drugi, lotnik, zestrzelony nad kanałem La Manche. Żona z dwojgiem wnucząt zginęła w czasie bombardowania Hamburga. Zięć już uprzednio zginął we Francji. [...] Początkowo Niemiec dostarczał mi benzynę, a później wszystko, co mu w ręce wpadło (broń także). Paul – tak miał na imię – [...] zdradzał wiele wojskowych tajemnic, które przekazywałem partyzantom. (Sobolewski 2019, 146-149)

## 2. Tatarskie doświadczenie zesłania i niewoli radzieckiej

Dla polskich Tatarów, którzy zamieszkiwali kresową Wileńszczyznę i zachodnią Białoruś, II wojna światowa oznaczała nie tylko konieczność zmierzenia się z rzeczywistością niemieckiej okupacji, lecz także represje ze strony Sowietów, którzy w wyniku ustaleń paktu Ribbentrop-Mołotow wkroczyli na te tereny 17 września 1939 r. i po sfigowanym referendum włączyli je do ZSRR. O ile terror nazistowski determinowały kwestie narodowe i rasowe, o tyle NKWD przede wszystkim dążyło do wyeliminowania wyższych klas polskiego społeczeństwa. Wśród Tatarów było relatywnie wielu (aż 14%) wojskowych, urzędników i inteligencji (Tochtermann 1935, 55-59), przez co byli narażeni na szykany jako „wrogowie ludu”. Narzędziem realizacji celów polityki radzieckiej – podobnie jak w przypadku XIX-wiecznych opresji caratu wobec polskich powstańców – stały się wywózki na Syberię. Tatarzy mieli świadomość zagrożenia, a nawet przygotowywali się na to, co nieuchronne.

Rozpoczęły się pierwsze wywózki [...] na Syberię. Wywieziono leśniczych, gajowych, policjantów, urzędników, nawet niektórych nauczycieli, bogatszą szlachtę polską. [...] Na Tatarów padł błąd strach. Często wieczorami zbierali się po domach i zastanawiali się, co będzie z nami, wywiozą czy zostawią? (Sobolewski 2019, 75).

We wrześniu 1939 roku wybuchła wojna, na Kresy wkroczyli Rosjanie i województwo nowogrodzkie stało się częścią Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Moja rodzina nie ukrywała swojej polskości, ojciec, Jakub Bohdanowicz, był piłsudczykiem i dobrze prosperującym rzemieślnikiem, nie podobał się więc komunistom. Mieliśmy świadomość tego, czym to groziło, byliśmy przecież dla nich przedstawicielami klasy burżuazyjnej. Wiedzieliśmy, że prędzej czy później nas wywiozą. Mama przygotowała się do tego, zgromadziła zapasy ciepłych ubrań i jedzenia. Wzięliśmy dużo skór i futer. [...] Mama zdążyła kurom łby poukręcać i na miesiąc mieliśmy jedzenie. [...] To, czego tak bardzo się obawialiśmy, w końcu się zdarzyło. 10 lutego 1940 roku Rosjanie po nas przyszli (Łyszczarz 2009, 16).

W pamięci Tatarów bardzo dobrze zachował się moment aresztowania. Autorzy pamiętników wspominają pośpieszne pakowanie, grabież majątku i załadunek do bydłych wagonów. Był to dopiero początek, bo czekała ich jeszcze długa podróż pociągiem, w ciasnocie, głodzie, brudzie i przejmującym zimnie. Manifestacją patriotyzmu była modlitwa „Pod Twoją Obronę”, która w traumatycznych doświadczeniach jednoczyła wszystkich zesłańców, bez względu na wyznanie.

Jechaliśmy pociągiem w bydłych wagonach miesiąc, może dłużej. Dzięki przemycnym zapasom przeżyliśmy tę podróż. Rosjanie zawieźli nas daleko w tajgę, 500 km na południe od Workuty. Na stację przyjechał samochód ZIL [...] i zawieźli do naszego nowego „domu”. To był, dobrze pamiętam, posesiołek Neja. [...] Żołnierze

powiedzieli nam na odchodnym: „Żyćcie i bogaćcie się!”, a mróz był wtedy tęgi – minus 38 stopni (Łyszczarz 2009, 16).

Jeszcze tej samej nocy [...] dojechały specjalne bydlęce wagony, [...] przeznaczone do wywózki Polaków. Upchnięto nas tam po pięćdziesiąt osób w jednym. Były bez okien i tylko z małą zakratowaną dziurą na górze. Pośrodku każdego wagonu stała drewniana beczka na wodę i druga, do której załatwialiśmy potrzeby fizjologiczne. Po obydwu stronach umieszczono podwójne prycze, dla tych którzy [...] byli wyjątkowo słabi. [...] Reszta siedziała pod ścianami i układała się na podłodze. Po załadowaniu każdego wagonu, a było ich chyba z pięćdziesiąt, bojcy zasuwali ciężkie drzwi, zamykając je na ogromną śrubę (Abramowicz 2016, 46).

Nagle o 5-tej na (nad – przyp. M. Ł.) ranem, 10 lutego obudziło mnie pukanie. [...] Zerwałam się z łóżka i mimo 14 stopni mrozu, bosa i w nocnej koszuli pobiegłam do drzwi. [...] Byłam kompletnie zszokowana. Dano mi 30 minut na ubranie dzieci, które spały. [...] Nic nie wolno mi było zabrać bez [...] pozwolenia. [...] Starszej córeczce dałam nową, dużą lalkę, [...] którą natychmiast jej zabrał. Widocznie też miał córeczkę. Zabrał mi papier listowy i mydło toaletowe. [...] Zabrał [...] złote pióro męża, a fotografię [...] odebrał mi. [...] Mój mąż posiadał osadę wojskową i z tego powodu, jako żona osadnika wojskowego, zostałam wraz z dziećmi włączona do tego transportu. [...] Na stacji stał długi towarowy pociąg. Kazano mi załadować się z dziećmi do dwunastego wagonu. Wskazano wysoką prycę przy pokrytym szronem oknie. [...] Wagon zapełniał się ludźmi. [...] Dzieci były zmęczone i głodne. [...] raptem zobaczyłam znajomą sylwetkę, która oderwała się od tłumu i biegła w moją stronę. [...] Padłyśmy sobie w ramiona i płakałyśmy. [...] Sąsiadka [...] zawiadomiła moich krewnych i za parę godzin dostałyśmy bochenek chleba, butelkę mleka dla dzieci i koc. Te wszystkie rzeczy przyniosła mi [...] kuzynka. [...] Śpiewając Pod Twoją Obronę opuszczaliśmy nasz rodzinny kraj. [...] W wagonie było nas 70 osób, [...] więc można sobie wyobrazić, jaki zaduch, jaką męczarnię przeżywaliśmy przez dwa tygodnie naszej podróży (Janowicz-Czaińska Drotlew 2001, 19-22).

Okazuje się, że zesłanie na Syberię – mimo całego dramatyzmu doświadczeń utrwalonych we wspomnieniach – nie było tym, co najgorsze. W pamiętniku M. Abramowicza znalazł się bowiem opis ewidencji, którą przeprowadzili Rosjanie w obozie jenieckim. Zidentyfikowanych oficerów i urzędników przeznaczono do zagłady w Katyniu. W tym kontekście poniższy opis warunków niewoli nabiera zupełnie innego znaczenia, gdyż szeregowcy, tacy jak autor wspomnień, choć głodowali, to mieli jednak szansę przeżycia.

Na cały dzień dostawaliśmy tylko jeden gorący posiłek – zupę, na którą składało się kilka pływających kartofli w wodzie zabielskiej mąką lub [...] kaszą. Tłuszcz do zupy brano z beczek. Czasem dodawane były ryby. [...] Głód dawał się nam strasznie we znaki [...] jakoś dawałam sobie radę z tym okropnym uczuciem, [...] starając się [...] nie podejmować żadnego wysiłku fizycznego. [...] Po tygodniu Sowietci zdecydowali się

na dokonanie ewidencji, to jest spisanie każdego więźnia. Miało to na celu oddzielenie wyższych oficerów i urzędników państwowych od zwykłych obywateli. Wielu [...] udało się zakamuflować i podać się za szeregowych żołnierzy. Poprzezbierali się w żołnierskie mundury i pozbyli oficerskich butów. Niestety, wielu z nich nie uczyniło tego, nie spodziewając się, jak okrutny może ich spotkać los. [...] Trzeba było odpowiadać na pytania, które zapisywano w kartotekach. Pytano o: imię i nazwisko, imię ojca, wiek, adres, zawód i co się robiło w domu, przynależność do różnych kółek i organizacji, wykształcenie, stopień i funkcję w wojsku. Po odpowiedziach każdy został przydzielony do odpowiednich budynków. [...] My, szeregowi, mieliśmy możliwość poruszania się wokół swoich budynków na świeżym powietrzu, natomiast oficerowie, policjanci i cywile z wyższym wykształceniem [...] zostali odseparowani od pozostałych jeńców i zamknięci w budynkach, przed którymi ustawiona była straż (Abramowicz 2016, 49-50).

Autorzy pamiętników podkreślają, że deklarowanym celem radzieckich łagrów, w przeciwieństwie do nazistowskich obozów, nie była fizyczna likwidacja więźniów, lecz ich reedukacja klasowa. „Wrogowie ludu” mieli poprzez pracę stać się ludźmi radzieckimi, czyli wzorcowymi obywatelami ZSRR.

Metodą wychowawczą na dobrego obywatela w Sowieckim Sojuszu, była przymusowa praca w łagrach. [...] Żeby być dobrym obywatelem Kraju Rad, trzeba przepracować przynajmniej dwa lata w takim łagrze, w którym równocześnie odbywa się szkolenie polityczne i propagandowe. Wychodzi z niego posłuszny, zastraszony człowieczek, któremu nie przyjdzie na myśl zajmowanie się polityką czy też dochodzenie swoich podstawowych ludzkich praw (Abramowicz 2016, 61)

W swoich wspomnieniach tatarscy zesłańcy wiele miejsca poświęcili opisowi warunków życia w łagrze. Baraki, choć były ciasne i przeludnione, to i tak wydawały się luksusem w porównaniu z wagonem kolejowym. Radzieckie obozy, w przeciwieństwie do hitlerowskich, nie były otoczone płotem ani specjalnie chronione. Wolność okazała się jednak iluzją, zważywszy na izolację, bagienno-leśny teren i mroźny klimat tajgi, które uniemożliwiały ucieczkę.

Każda rodzina, bez względu na ilość osób, dostawała jeden pokój w baraku. [...] W baraku nie było nic, ani mebli, ani prycz, ani ogrzewania, tylko piecyk na drzewo. [...] W porównaniu do warunków, jakie mieliśmy w wagonie, gdy było nas w sumie osiem rodzin na o wiele mniejszej przestrzeni, barak był luksusem. [...] Barak był pośrodku bagien – uciec nie sposób. Czerwonoarmistów nawet nie było. [...] Do najbliższej wioski było 60 km. [...] Nasze miejsce zesłania nie było jakimś obozem koncentracyjnym, jak to sobie ludzie czasem wyobrażają. Rosjanie stosowali inną politykę niż Niemcy, Związek Radziecki miał przecież ogromną przestrzeń. W [...] posiołku nie było nawet płotu, bo nie był potrzebny. Nikt o zdrowych zmysłach nie myślał o ucieczce. W lesie nie miałyby żadnych szans, dzikie wilki i niedźwiedzie

tylko na to czekały. W obozie byliśmy praktycznie sami, całą administrację stanowiły trzy osoby: żołnierz, nauczycielka i magazynierka (Łyszczarz 2009, 16-17).

Codziennością syberyjskiego obozu była niezwykle ciężka, wyniszczająca wręcz praca. Wyrębem lasu zajmowali się praktycznie wszyscy, bez względu na wiek, płeć czy kondycję fizyczną. Brak pracy oznaczał bowiem śmierć z głodu. Racje żywnościowe były tak małe, że nawet ci, którzy pracowali, cierpieli na choroby wynikające z permanentnego niedożywienia.

Osoby niepracujące dostawały 150 gramów dziennie, pracujące 500 gramów. Za 150 gramów nie da się przeżyć, więc pracowali wszyscy i ja także, choć miałam wtedy zaledwie dziesięć czy jedenaście lat. [...] Z powodu braku soli ludzie puchli, było wiele wypadków, bo przecież nikt z nas nie był zawodowym drwalem. Rosjanie dawali nam tylko chleb, nie jedliśmy mięsa. [...] Latem zbieraliśmy jagody i grzyby. [...] Życie składało się z bardzo [...] prozaicznych problemów. Nie mieliśmy butów, [...] więc nosiliśmy łapcie z łyka i onuce. [...] Pamiętam [...] mężczyzn, którzy szli szeregiem gęsiego do pracy w lesie, szli i za ręce się trzymali, bo nic nie widzieli, tylko ten pierwszy z przodu coś widział. Był przewodnikiem, który prowadził ten niezwykle korowód. [...] Taki wąż wijący się przez las. [...] Witamin nam strasznie brakowało, na szkorbut chorowaliśmy. Głupia cebula była na wagę złota, bo mogła uratować życie. A nasza praca wyglądała tak: otóż szliśmy wszyscy do lasu i piłowaliśmy drzewo. W sześć osób, same dzieci. [...] Do pomocy mieliśmy starego słabego konia, co sam nie chciał chodzić, a co dopiero drzewo ciągnąć. Więc wyglądało to tak, że my popychaliśmy konia, a koń drzewo ciągnął (Łyszczarz 2009, 16-17).

Ludzie, często mężczyźni młodzi po 38-40 lat, umierali z głodu. [...] Mężczyźni, którzy pracowali z końmi w lesie, wywożąc drzewo, nic nie widzieli po zmroku. Dostawali tzw. kurzej ślepoty, konie wyprowadzały ich z lasu na posiołek. O żadnej higienie nie było mowy, ludzie chodzili zawszeni. [...] Pracując ręczną piłą, nie byłam w stanie zarobić nawet na zupełną dla dzieci (Janowicz-Czaińska Drotlew 2001, 35).

Głód dokuczał w sposób niesamowity. [...] Podczas przerwy obiadowej zbierałam w lesie grzyby, gotowałam je na wodzie i podprawiałam trochę żytnią mąką. Powstawało coś w rodzaju sosu, ale smak pozostawał jałowy. Cóż miałam jednak robić, musiałam czymś karmić moje wygłodzone dzieci. [...] Pewnego dnia natrafiłam w lesie na mnóstwo dojrzałych, słodkich malin. Z radością napełniłam nimi moje wiadro. [...] W domu rozgniotłam je na marmoladę i dałam dzieciom z kluseczkami z żytniej mąki. To był prawdziwy przysmak (Janowicz-Czaińska Drotlew 2001, 42-43).

W wyniku ustaleń traktatu Sikorski-Majski rząd emigracyjny RP nawiązał w 1941 r. stosunki dyplomatyczne z ZSRR. Władze radzieckie ogłosiły wówczas „amnestię”, dzięki której polscy jeńcy mogli z pustymi rękami opuścić łagry. We wspomnieniach Tatarów zwolnienie z obozu urasta do rangi cudu. Odczuwają radość pomimo

doświadczonego cierpienia i biedy. Więźniowie, którzy roztropnie zachowali polskie obywatelstwo, błyskawicznie wykorzystali okazję, gdyż nie ufali komunistom. Opuszczenie obozu oznaczało konieczność tułaczki po ZSRR w poszukiwaniu wojsk gen. Andersa, ale jej sens podtrzymywała wiara w lepszą przyszłość. W pamięci Tatarów zapisała się wdzięczność za pomoc, którą bezinteresownie otrzymali wówczas od napotkanych ludzi. Ta sympatia wyraźnie kontrastuje z krytyczną oceną systemu politycznego kraju, który był więzieniem narodów.

Rosjanie chcieli nam wręczyć swoje paszporty, że to niby ułatwi procedurę. Mój ojciec był jednak wykształconym człowiekiem i nie pozwolił sobie zmienić obywatelstwa. On wiedział, że jakbyśmy przyjęli paszporty, to z ZSRR już nigdy nie wyjechalibyśmy. Za ten opór na 2 czy 3 tygodnie ojca wsadzili do aresztu. [...] Dzięki temu [...] wróciliśmy pierwszym transportem, który wyszedł z Rosji. Ale takich jak mój ojciec to było niewielu, większość podpisywała zgodę na paszport, bo bali się tego aresztu, tego że tam tortury mogą być i śmierć. Poza tym jak się urodzili na Kresach, [...] to najczęściej wpisywali Białoruś za miejsce urodzenia, a dla urzędników radzieckich było to jednoznaczne z BSRR. [...] Pewnego razu, już po „amnestii”, Rosjanie powiedzieli nam, że możemy z tego obozu jenieckiego wędrować sobie po ZSRR i szukać pracy. Dali nam wolną rękę. Moja rodzina nie czekała aż drugi raz to zaproponują. Od razu wyjechalibyśmy, [...] bez ich pomocy, bo gdyby nam „pomogli”, to zapewne wylądowalibyśmy w Kazachstanie. No i wyszliśmy stamtąd z gołymi rękami, bo po kilku latach pracy w posiołku nie mieliśmy niczego. Za naszą pracę płacili nam przecież samym chlebem. [...] Na noc zatrzymywaliśmy się u miejscowych ludzi. Nie mieliśmy jedzenia, nic nie mieliśmy. Tam na własnej skórze doświadczyłam, co znaczy klepać biedę i być zdanym na [...] ofiarność. Ruscy ludzie spotkani po drodze byli bardzo dobrzy, współczuli nam. Jak miała Rosjanka dwa kartofle, to jeden nam dała, a drugi tylko sama zjadła. Tak jak prorok Mahomet mówił: „Jak coś masz, to daj też część innym” (Łyszczarz 2009, 17-18).

Od tego momentu zmienił się radykalnie stosunek Sowietów do nas. Kiedy wysłuchaliśmy przez radio [...] przemówienia o aktualnej sytuacji na froncie, wtedy politruk przemówił: „Co było między nami, to już zapomnijmy! Teraz jesteśmy sprzymierzeńcy i mamy wspólnego wroga. Będziemy wspólnie walczyć przeciw niemu. [...] Byliśmy zaskoczeni, [...] tym bardziej że po tych wszystkich doświadczeniach osobistych i historycznych, nie mieliśmy do Sowietów zaufania i trudno nam było się z nimi bratać. [...] Wreszcie przyszła upragniona amnestia. Radość nasza była nie do opisania. Mieliśmy wreszcie możliwość [...] stać się wolnymi ludźmi. Każdemu z nas wypłacono po pięćset rubli sowieckich. [...] Wartość tych pięciuset rubli na czarnym rynku równała się dwóm dużym szklankom machorki. I takie to było odszkodowanie rządu sowieckiego za dwa lata niewoli na „niehumanitarnej ziemi” (Abramowicz 2016, 72-73).

Cud! [...] Ogłosili amnestię. [...] Wywiesili afisz [...] z fotografią gen. Szyszko-Bohusza i napis: „Do wszystkich Polaków! Jesteście wolni! Amnestia dla wszystkich!”. Byłam uratowana! [...] Żeby opuścić posiołek musiałam otrzymać pisemne zezwolenie

komendanta. [...] Zapytał mnie, czy dobrze się zastanowiłam, co robię. [...] Tu niby mam spokój, ciepły kąt, nie ma bomb itp. [...] Dał mi zezwolenie na wyjazd i życzył szczęścia. [...] Prosząc Pana Boga o opiekę, wyruszyliśmy w drogę. [...] wynajęliśmy ciężarówkę, która dowiozła nas do najbliższej stacji kolejowej. Jechaliśmy na południe [...] do Uzbekistanu. W Bucharze tworzyła się armia polska pod dowództwem gen. Andersa (Janowicz-Czaińska Drotlew 2001, 49-52).

Z radością „amnestii” równać mogło się tylko uczucie szczęścia po opuszczeniu granic ZSRR. Zesłańcom towarzyszyło jednak niedowierzanie – Tatarzy obawiali się, że w ostatniej chwili Rosjanie mogą zmienić zdanie i ich zawrócić. Ulgę z odzyskania wolności zakłócała także świadomość, że wielu rodakom nie udało się doczekać chwili oswobodzenia. We wspomnieniach wyraźne wybrzmiewa ponadto wiara w Bożą Opatrzność i dziękczynienie za uratowane życie.

Każdy z nas był dobrej myśli, choć ciągle się obawialiśmy, że Sowieci zmieniają zdanie. [...] Przez dwa lata niewoli tak nas oszukiwano i karmiono tanimi obietnicami, że nie byliśmy do końca pewni. [...] Choć miejscowej ludności [...] wydawało się, że jest nas całe mnóstwo, była to, niestety, garstka wybrańców. [...] Nie powiodło się [...] milionowi naszych rodaków, którzy musieli na zawsze pozostać na tej nieludzkiej dla nich ziemi. [...] Byliśmy szczęśliwi, że udało nam się wyrwać z tego sowieckiego piekła. [...] Bardzo czekaliśmy na odpłynięcie z tego znienawidzonego systemu, który tak zdegradował człowieka i jego godność. [...] Myśleliśmy [...] o miejscowej ludności, która nic nie posiadała, ale potrafiła z nami [...] podzielić się kawałkiem chleba. [...] Na naszych wynędzniałych twarzach widniał uśmiech. Nikt nie myślał o głodzie, cieszyliśmy się wolnością. Czekaliśmy z nadzieją, co nam przyniesie jutro, już nie obawialiśmy się o naszą przyszłość, wiedzieliśmy, że może być tylko lepiej (Abramowicz 2016, 85-86).

Jak zawsze, Pan Bóg czuwał nad nami i uratował mnie i moje dzieci. [...] Boże, jak mam dziękować za pomoc i ten cud ocalenia? [...] Po ogłoszeniu amnestii wszystkich nas ogarnęła radość i nasze serca napełniły się nadzieją (Janowicz-Czaińska Drotlew 2001, 49).

Choć moje życie było ciężkie, byłam szczęśliwa że [...] Dobry Bóg pozwolił nam wyjechać z Rosji. Wiem, że zawdzięczałam to córkom, że to dla nich uratował mnie Bóg. Wiara i dzieci trzymały mnie przy życiu. Mąż mój, jak tysiące innych, zginął w męczarniach z rąk NKWD i kości jego leżą gdzieś w Rosji (Janowicz-Czaińska Drotlew 2001, 105).

### 3. Reakcje Tatarów na wybuch wojny radziecko-niemieckiej w 1941 r.

W pamiętnikach tatarskich wyraźnie widoczny jest negatywny stosunek przedstawicieli tej wspólnoty etnicznej do obu okupantów, którzy we wrześniu 1939 r. zaatakowali Polskę. Trudno się zatem dziwić, że wybuch wojny radziecko-niemieckiej w czerwcu 1941 r., choć był zaskoczeniem, to wywołał zarazem nadzieję. Dla miejscowej ludności konflikt pomiędzy dotychczasowymi sojusznikami był niewątpliwie szansą. Na taki stan rzeczy wpłynęła zapewne pamięć o skłóceniu zaborców w 1914 r. i wojnie, która cztery lata później doprowadziła do odzyskania przez Polskę niepodległości. Nagłe wyparcie Rosjan z Kresów Wschodnich wywołało radość, gdyż skończył się strach przed zesłaniem na Syberię, wypuszczono więźniów, a ze wsi uciekli komunistyczni agitatorzy. Nowy konflikt rodził jednak anarchię i niepewność. Tatarzy mieli świadomość, że sama zmiana okupanta nie oznacza końca wojny ani gwarancji poprawy ich losu.

My – polscy Tatarzy – byliśmy ucieszeni, że nasi zaborcy biją się między sobą, że przestał nękać nas strach wywózki na Syberię, że możemy napluć w twarz wiejskim aktywistom. Póki co siedzieliśmy cicho, bo jeszcze nie nadszedł czas na działania. [...] Następnego dnia wojsko niemieckie wkroczyło do naszej wsi. [...] Wielu żołnierzy znało język polski [...] rozmawiali z nami po polsku, ale nie zdradzali swego miejsca pochodzenia. Chłopi korzystali z braku władzy administracyjnej i rozpoczęli wywóz drewna z lasu. Bowiem jak wkroczyli do nas Sowieci, to lasy zostały upaństwowione i nie wolno było z nich korzystać. Teraz była okazja nadrobić stracony czas. [...] Wiele osób wypuszczono z sowieckich więzień, ujawniły się także osoby ukrywające się przed wysyłką (Sobolewski 2020, 210).

Wkroczenie wojsk niemieckich na ziemię nieświeską było dla ludności dużym zaskoczeniem. Nie umieliśmy właściwie powstałej sytuacji ocenić. Osoby, które przez władzę sowiecką były zagrożone wywózką na Syberię, raczej wyrażały zadowolenie, że to zagrożenie minęło. [...] Do sowieckich nakazów nikt nie usiłował powracać – uważano je za niebyłe i czyniono to bez żalu (Sobolewski 2021, 159).

### 4. Dwie wizje przyszłości po zakończeniu II wojny światowej

Moment zakończenia II wojny światowej zapisał się we wspomnieniach Tatarów jako moment radości – autentycznej, zupełnie innej niż uczucie, które towarzyszyło mieszkańcom Kresów Wschodnich w 1941 r. Szczególne powody do zadowolenia mieli żołnierze. Dla nich kapitulacja III Rzeszy oznaczała nie tylko upragniony pokój i możliwość powrotu do domu, lecz także zupełnie naturalną ulgę z faktu przetrwania. Egzystencjalny wymiar wojny odczuwał Sobolewski, który ranny w bitwie o Królewiec przebywał w szpitalu wojskowym.

Energiczne szarpnięcie klamką i do sali wbiegła młodziutka siostra [...] miała włosy lekko potargane. Była wyraźnie podniecona. Powiodła roziskrzonym wzrokiem po sali i krzyknęła z całej siły: – Berlin zdobyty! Trzasnęła drzwiami i zniknęła. Długo czekaliśmy na tę wiadomość i może dlatego tak nas zaskoczyła i oszołomiła. Przez moment panowała cisza, spoglądaliśmy jeden na drugiego. Zacząłem krzyczeć: „uraaa, uraaa...!!!!”. Mój sąsiad z prawej poczuł [...] wykrzykiwać: – Dożyłem! Dożyłem upadku Berlina! [...] Nawet ci, ciężko ranni, podnosili się z łóżek. Składaliśmy sobie nawzajem życzenia. [...] Była okazja do pocałunków z młodymi siostrzyczkami. [...] Do późnej nocy szumiało jak w ulu. Dopiero nad ranem zapanowała cisza. Zmęczeni wiwatowaniem zwycięstwa żołnierze zasnęli. [...] Ja jednak nie mogłem zasnąć. Radość [...] spędziła mi sen z powiek. Czułem przedsmak końca wojny (Sobolewski 2014, 137-138).

Koniec działań wojennych oznaczał możliwość powrotu do domu. O ile tatarscy żołnierze Armii Czerwonej zostali zdemobilizowani i szybko zobaczyli się z rodzinami, o tyle wojskowi służący w Polskich Siłach Zbrojnych pod dowództwem gen. Andersa stanęli przed dylematem, co dalej robić. Część spośród nich – w tym tatarscy autorzy pamiętników – podjęła decyzję o emigracji do Wielkiej Brytanii. Na ten niełatwy wybór wpływ miał zapewne strach przed represjami ze strony władz komunistycznych oraz chęć życia w wolnym świecie. Tatarzy, którzy zdali się na łaskę Anglików, byli jednak bardzo nieufnie do nich nastawieni. Obawiali się bowiem, że zostaną zdradzeni – tak jak Polska we wrześniu 1939 r. – i wydani Rosjanom. Emigracji towarzyszyło poczucie bezradności i zawodu, a zwycięstwo aliantów miało gorzki smak. Tatarzy wspominają, że nikt ich nie witał po przybyści na Wyspy Brytyjskie. Żołnierzy Andersa Anglicy próbowali wręcz nakłonić do powrotu do Polski.

Anglicy proponowali nam powrót do Polski. Sugerowali, że przecież wojna się skończyła i powinniśmy wracać do swojego kraju i pomagać w jego odbudowie. Dla nas, którzy przeszliśmy piekło sowieckich łagrów, nie było takiej możliwości, gdyż wiedzieliśmy, czym to się może skończyć. Zdawali sobie sprawę, że w najlepszym wypadku groziło nam więzienie. [...] Czuliśmy się moralnie oszukani, nie wiedzieliśmy, co dalej zrobić z naszym życiem. [...] Anglikom też po tylu naszych zwycięstwach nie wypadało odsyłać nas siłą. [...] Odbijaliśmy od włoskiego brzegu niepewni swojej przyszłości. Czy rzeczywiście jedziemy do Anglii, czy może płyniemy do Gdańska, gdzie Anglicy po raz kolejny nas zawiodą i podstępnie oddadzą w ręce stalinowskiego NKWD lub KGB? Byliśmy bezradni, musieliśmy zdać się na ich słowo. [...] 21 czerwca 1946 roku (dopłynęliśmy – przyp. M. Ł.) do angielskiego portu Liverpool. Odetchnęliśmy z ulgą, że choć czeka nas tułaczne życie w obcym kraju, to jednak [...] dobiliśmy do wolnej ziemi. W porcie nikt z miejscowej ludności nas nie witał. [...] Miało się wrażenie, że w ogóle nikt nas nie zauważa (Abramowicz 2016, 122-123).

W pierwszym rzucie jechały żony żołnierzy z [...] armii gen. Andersa. Wojskowi ci byli już na Wyspach Brytyjskich i teraz sprowadzali swoje rodziny. Następną była tzw. lista pięciuset. Byli to krewni, nawet znajomi rodzin, już w Anglii. Niestety, nie mając nikogo w tym kraju, nie trafiłam ani na jedną, ani na drugą listę. [...] Minęło parę lat i zaczęto szykować ostatni transport z Libanu do Anglii. Był to już końcowy, likwidujący transport. [...] Odpłynęliśmy na wojskowym statku s/s Oxfordshire i po dwóch tygodniach przyплыliśmy do Hull, gdzie oficerowie łącznikowi czekali na nas z listami nazwisk i obozów, do których mieliśmy być przetransportowani (Janowicz-Czaińska Drotlew 2001, 101).

Niełatwa droga do Polski czekała wreszcie na tych, którzy postanowili porzucić swoją małą kresową ojczyznę i udać się w podróż w nieznane – do nowej Polski. W tatarskich wspomnieniach akcja repatriacyjna wiązała się z radością z końca wojny i możliwości wyjazdu na tzw. Ziemie Odzyskane. Ci, którzy opuścili tereny Litewskiej i Białoruskiej SSR, byli silnie przywiązani do polskości i – pomimo tęsknoty za domem rodzinnym – nie wyobrażali sobie życia w obcym kraju. Po doświadczeniach lat okupacji obawiali się też radzieckiego komunizmu. W słuszności podjętej decyzji utwierdzały ich działania Sowietów, którzy starali się utrudnić Tatarom uzyskanie zgody na wyjazd z ZSRR. Konieczne było poświęcenie, a nawet zmiana imienia, żeby – z nadzieją na lepszą przyszłość – udowodnić polskość i odbyć długą podróż na zachód. W przeciwieństwie do wywozek na Syberię repatriację realizowano jednak w dużo lepszych warunkach, pozwolono zabrać dobytek, a przede wszystkim podróż odbywała się w otwartych wagonach. W pamiętnikach została opisana znacznie mniej szczegółowo niż wywózka na wschód, co wskazuje, że nie była tak traumatyczna, a pewne negatywne doświadczenia, które mieli, przysłoniła radość z powrotu do Polski, symbolizowanej m.in. przez pierwszego napotkanego bociana.

W listopadzie 1946 roku uzyskaliśmy prawo ewakuacji do Polski. Pamiętam, jak wyglądało załadowanie się ludzi oczekujących na wyjazd – był to pociąg [...] z wagonami towarowymi wymoszczonymi słomą, a do tych wagonów oprócz bagażu podręcznego ładowano cały dobytek, w tym zwierzęta domowe. [...] Panował tam wielki zgiełk i fetor. Była to stacja kolejowa Wołkowysk, do granicy PRL około 100 km, ale w tym pociągu i w tych warunkach podróż nasza trwała tydzień. Na szczęście, w naszym wagonie jechała rodzina, która posiadała piecyk stalowy, [...] co nas uchroniło przed zamarznięciem (Półtorzycki 2011, 21).

Było coraz gorzej i rodzice, jak wiele innych rodzin, zdecydowali się wyjechać. Z najbardziej niezbędnymi przedmiotami czekali w Lidzie pod gołym niebem na pociąg. Po prawie miesiącu podstawiono wagony towarowe do przewożenia bydła. Ale i tak wszyscy byli szczęśliwi, że mogą opuścić rodzinne strony i domy w czas ogromnie nieprzyjazny Polakom. Choć Białystok okazał się miastem przyjaznym do życia, wiele łez wylałam przed zaśnięciem, tęskniąc za rodzinnym domem (Szahidewicz 2020, 21).

Nasza rodzina nie chciała tam pozostać (w Wołkowysku – przyp. M. Ł.) i postanowiła repatriować się do Polski. [...] Wujek, leśniczy [...] wyjechał do Polski pierwszym transportem, gdyż nie wierzył w przyjaźń radziecką, obawiał się deportacji na Syberię. Krewni [...] chcieli wyjechać jesienią, po żniwach, ponieważ można było zabrać ze sobą cały inwentarz żywy oraz zboże i wszelkie sprzęty. [...] W połowie kwietnia 1945 roku (mama – przyp. M. Ł.) usłyszała „[...] znajduje się pani na liście skazanych na Sybir, dlatego wyjedzie pani [...] pierwszym transportem [...]”. Bała się przyznać, że jest majątna. W tamtych czasach najlepiej było nie mieć nic. Człowiek, który coś posiadał, był wrogiem [...] klasowym, a nawet narodu (Zulejka 2015, 34-42).

W 1944 roku dowiedzieliśmy się, że Rosjanie pogonili już Hitlera z Rosji i że Polskę wyzwalamy, postanowiliśmy więc wrócić do kraju ojczystego. Miesiąc zajęła nam podróż do Polski, jechaliśmy i mieliśmy wielkie nadzieje. Byliśmy szczęśliwi, że ten koszmar wojny nareszcie się skończył. Pamiętam, jak pierwszego bociana zobaczyliśmy, to było coś wspaniałego, coś cudownego. Płakaliśmy. Na granicy miałam problem z imieniem, urzędnik repatriacyjny stwierdził, że nie ma takiego imienia jak Ajsza i wpisał mi w dokumenty Anastazja. To był 1945 rok. Ja mu na to powiedziałam: „Pal to sześć, imię nieważne, żeby tylko w Polsce być...” (Łyszczarz 2009, 18).

## **Zakończenie**

Walorem relacji biograficznych, które zostały wykorzystane w niniejszym artykule, jest niewątpliwie wyraźnie uwidaczniająca się osobista perspektywa uczestnika omawianych wydarzeń, ale także postawa świadka, który nie stroni od wydawania subiektywnych opinii. We wspomnieniach polskich Tatarów doskonale uwidaczniają się odmienne trajektorie życiowe poszczególnych osób. W pamiętnikach zawarte są zarówno historie osobiste dotyczące życia podczas okupacji (w tym najbardziej wstrząsające narracje poświęcone zesłaniu i niewoli radzieckiej), jak i relacje opisywane z perspektywy żołnierza walczącego podczas II wojny światowej, które siłą rzeczy bardziej skupione są na militarnym i politycznym aspekcie konfliktu. Analiza doświadczeń wojennych Tatarów uprawnia do sformułowania wniosku, iż z reguły są one typowe dla mieszkańców okupowanego kraju. Tatarzy czuli się bowiem częścią polskiego społeczeństwa i podlegali eksterminacji, zarówno z rąk nazistów, jak i komunistów. Znaczenie wspomnień tatarskich jest jednak szczególne, ponieważ dokumentują one rzeczywistość z perspektywy mniejszości etnicznej i wyznaniowej. W omawianych pamiętnikach obecne są zatem osobliwe motywy, nawiązujące do dziedzictwa kulturowego i religijnego (islam) tej małej społeczności.

Warto podkreślić, że analizowane pamiętniki były spisywane w pewnym odstępie czasu od zakończenia wojny, dominują w nich zatem wspomnienia spisane przez seniorów, którzy zdążyli nabrać dystansu wobec opisywanych wydarzeń,

co mogło mieć wpływ na charakter narracji, selekcję oraz ocenę poszczególnych faktów. Tatarskie dokumenty osobiste są istotnym źródłem interdyscyplinarnych badań – oprócz relacji autobiograficznej (interesującej z perspektywy analizy socjologicznej i historycznej), pojawiają się w nich również elementy reportażu i beletrystyki o znaczących walorach literackich, które mogą stanowić płaszczyznę do badań filologicznych.

Obraz lat okupacji, zrekonstruowany na podstawie analizowanych pamiętników, nie jest jednak pełny. Pominięte bowiem zostały w nich pogmatwane, tragiczne i kompromitujące epizody współpracy niektórych przedstawicieli tatarskiej inteligencji z III Rzeszą. Szczególnie istotną rolę odegrał w tym wypadku przedwojenny przywódca duchowy Tatarów (mufti Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP). Jakub Szynkiewicz, dzięki osobistym koneksjom z Josephem Goebbelsem (znajomym z czasów studiów w Berlinie) oraz wpływowi bratanka Edige Kyrymała-Szynkiewicza (panturańskiego nacjonalisty i prawdopodobnie agenta Abwehry), optował na rzecz utworzenia z jeńców radzieckich (muzułmanów i żołnierzy pochodzenia tatarskiego) oddziałów Wehrmachtu, a przede wszystkim:

Został mianowany [...] muftim Ostlandu, czyli okupowanego terytorium wschodnich terenów Polski, Białorusi, Litwy i krajów bałtyckich. W roku 1943 i 1944 [...] zaangażował się w tworzenie Związku Młodzieży Tatarskiej na wzór Hitlerjugend. [...] Podlegał wielkiemu muftiemu Jerozolimy Aminowi al-Husejnemu, którego władze niemieckie wyznaczyły na zwierzchnika wszystkich muzułmanów na terenach zajętych przez III Rzeszę. [...] W okresie swojego urzędowania [...] wyratował od zagłady Karaimów wileńskich, których Niemcy, biorąc za Żydów, chcieli eksterminować. [...] Badania rasowe w 1943 r. [...] niezbicie potwierdziły przynależność Karaimów do rasy ałtajskiej. [...] W ten sposób zostali wyłączeni z eksterminacji. Dzięki temu wyratowało się też wielu Żydów, którzy albo podawali się za Karaimów, albo otrzymywali od muftiego zaświadczenia, że są muzułmanami i dlatego są obrzezani. [...] Przypadki te opisują pamiętnikarze tego okresu, a również relacje samych uratowanych (Chazbijewicz 2011, 10-11).

Na zakończenie warto dodać, że analiza materiału zgromadzonego w relacjach biograficznych polskich Tatarów może stanowić punkt wyjścia do dalszych badań. Szczególnie interesująca wydaje się możliwość zastosowania analizy porównawczej, odnoszącej się do dokumentów osobistych przygotowanych przez wspomnianych Karaimów (Łopatto E. W. 2001; Łopatto J. 2015, 222-265; Łopatto R. 2011, 10-15; Pilecki, 2009). Przedstawiciele tej najmniej licznej mniejszości są bowiem szczególnie bliscy Tatarom, na co złożyła się wspólnota pochodzenia, pokrewieństwo religijne, turkijskie dziedzictwo kulturowe, kultywowanie dobrosąsiedzkich relacji na Wileńszczyźnie oraz wspomniana pomoc Szynkiewicza (Chazbijewicz 2014, 151-156). Badania nad doświadczeniami osobistymi Karaimów mogą zatem pogłębić dotychczasową tatarską perspektywę. Analiza dokumentów osobistych

uprawnia wreszcie do dokonania syntezy – próby zestawienia poszczególnych wątków przeżyć Tatarów podczas II wojny światowej z losami szeroko rozumianego społeczeństwa polskiego, zwłaszcza na Kresach Wschodnich (np. w kontekście literatury łagrowej). Być może ten ambitny cel badawczy uda się w przyszłości zrealizować. Wyraźne ożywienie tatarskiej działalności wydawniczej w ostatnich dwóch dekadach pozwala mieć nadzieję, że wraz z upublicznianiem kolejnych archiwalnych dokumentów osobistych analiza doświadczeń życiowych Tatarów z lat 1939-1945 wzbogaci się jeszcze o nowe pola badawcze.

## Bibliografia

### Źródła

- ABRAMOWICZ, M. (2016), *Droga mojego życia. Ostatni ułan II Rzeczypospolitej*. Wrocław.
- JANOWICZ-CZAIŃSKA DROTLEW, Z. (2001), *Przez lasy Syberii do Wielkiej Brytanii*. Gdańsk.
- ŁOPATTO, E. W. (2001), *Byłe na Zachód*. Warszawa.
- ŁOPATTO, J. (2015), Listy niewysłane. NOTATNIK, [w:] *Almanach Karaimski* 4, 222-265.
- ŁOPATTO, R. (2011), Jak z wilnianina stałem się wrocławianinem, [w:] *Awazymyz* 4 (33), 10-15.
- ŁYSZCZARZ, M. (2009), Syberyjskie wspomnienia Ajszy Szabanowicz – Mróz był wtedy tęgi, [w:] *Przegląd Tatarski* 4, 16-19.
- MUCHARSKI, S. (2015), *Niedokończona tatarska opowieść*. Wrocław.
- PILECKI, S. (2009), *Chłopiec z Leśnik. Dziennik z lat 1939-1945*. Wrocław.
- PÓŁTORŻYCKI, T. (2011), Moje przeżycia z dzieciństwa w czasie okupacji i z pierwszych lat po zakończeniu II wojny światowej, [w:] *Przegląd Tatarski* 4, 21-22.
- SKIBNIEWSKA, D. (1991), *Nas trzeba przeprosić...*, [w:] Szatsznajder, J., *Drogi do Polski*. Wrocław, 188-195.
- SOBOLEWSKI, J. J. (2019), *Z opowieści mojej matki oraz inne opowiadania*. Wrocław.
- SOBOLEWSKI, J. J. (2020), Powrót do domu, [w:] *Rocznik Tatarów Polskich*. Seria 2, 7, 197-212.
- SOBOLEWSKI, J. J. (2021), Tak było za Niemców, [w:] *Rocznik Tatarów Polskich*. Seria 2, 8, 159-182.
- SOBOLEWSKI, J. (2014), *Żołnierskie wspomnienia*. Białystok.
- SZAHIDEWICZ, H. (2020), Moje Niekraszuńce, [w:] *Przegląd Tatarski* 1, 19-21.
- ZANIEWSKA, T. (2010), *Wierzę w kismet*. Warszawa.
- ZULEJKA [\*\*\*] (2015), *Opowieść sentymentalna*. Gdańsk.

### Opracowania

- CIEŃSKI, A. (2002), *Z dziejów pamiętnikarstwa w Polsce*. Opole.
- CHAZBIJEWICZ, S. (2011), Jakuba Szynkiewicza postać tragiczna, [w:] *Przegląd Tatarski* 2, 8-11.
- CHAZBIJEWICZ, S. (2014), Przyczynek do relacji tatarsko-karaimskich w okresie międzywojennym i późniejszym. Hachan Hadży Seraja Szapszał i mufti dr Jakub Szynkiewicz, [w:] *Almanach Karaimski* 3, 151-156.
- CZERWIŃSKI, G. (2015), Między świadectwem przeszłości a rodzinną legendą. O wspomnieniach Tatarów polskich, [w:] *Pogranicza. Białostockie Studia Literaturoznawcze* 7, 231-246.
- CZERWIŃSKI, G. (2017), „Jam z rodu nomadów”. Literatura polsko-tatarska po 1918 roku. Białystok.
- CZERWIŃSKI, G. (2023), „Księga pamięci” Chasienia Aleksandrowicza na tle wspomnień Tatarów polskich, [w:] Konopacki, A. (red.), *Działalność społeczno-kulturalna jako czynnik wzmacniający tożsamość Tatarów. Próba bilansu i perspektywy*. Warszawa, 87-96.

- DOPIERAŁA, R. | WANIEK, K. (red.) (2016), *Biografia i wojna. Metoda biograficzna w badaniu procesów społecznych. Wybór tekstów*. Łódź.
- DROZD, A. | DZIEKAN, M. M. | MAJDA, T. (1999), *Meczety i cmentarze Tatarów polsko-litewskich. Katalog zabytków tatarskich. T. 2*. Warszawa.
- GUZIK-TKACZ, M. | SIEGIEŃ-MATYJEWICZ, A. J. (2012), *Leksykon terminów metodologicznych. Nauki pedagogiczne i pokrewne*. Warszawa.
- HITLER, A. (2021), *Mein Kampf. Moja walka. Edycja krytyczna*. Warszawa.
- LEOŃSKI, J. (1993), Różne sposoby ujmowania metody biograficznej w socjologii, [w:] Rzepa, T. | Leoński, J. (red.), *O biografii i metodzie biograficznej*. Poznań, 25-32.
- ŁYSZCZARZ, M. (2016), Znaczenie piśmiennictwa religijnego we współczesnym życiu polskich Tatarów, [w:] Krajewska, M. | Kulwicka-Kamińska, M. et al. (red.), *Święte księgi judaizmu, chrześcijaństwa i islamu w słowiańskim kręgu kulturowym. Prace dedykowane Profesorowi Czesławowi Łapiczowi. T. 2*. Toruń, 87-119.
- ŁYSZCZARZ, M. (2023a), Military service and war experiences in the personal documents of Polish Tatars, [w:] *Prace Literaturoznawcze* 11, 109-124.
- Łyszczarz, M. (2023b), Rola pamiętników w podtrzymywaniu pamięci zbiorowej polskich Tatarów, [w:] Kulwicka-Kamińska, J. | Miśkinienė, G. | Abkowicz, M. (red.), *Turkologia we wschodniej Europie i jej znaczenie dla mniejszości turkijskich. W 50. rocznicę śmierci prof. Ananiasza Zajączkowskiego i 80. rocznicę śmierci Leona Kryczyńskiego, Toruń etc.*, 189-211.
- ŁYSZCZARZ, M. (2023c), Służba wojskowa i doświadczenia wojenne w dokumentach osobistych polskich Tatarów, [w:] *Rocznik Tatarów Polskich. Seria 2, X (XXIV)*, 157-182.
- MIŚKIEWICZ, A. (1990), *Tatarzy polscy 1918-1939. Życie społeczno-kulturalne i religijne*. Warszawa.
- MIŚKIEWICZ, A. (red.) (2017), *Słownik biograficzny Tatarów polskich XX wieku*. Białystok.
- TOCHTERMANN, J. J. (1935), Ilość, rozmieszczenie i struktura zawodowa Tatarów w Polsce, [w:] *Wiadomości Geograficzne* 8-10, 55-59.
- WŁODAREK, J. | ZIÓŁKOWSKI, M. (1990), Teoretyczny i empiryczny status metody biograficznej we współczesnej socjologii, [w:] Włodarek, J. | Ziółkowski, M. (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*. Warszawa | Poznań, 3-9.